

<https://doi.org/10.18778/1505-9057.07.30>

*Olga Fliszewska*

## PRZESTRZEŃ W TWÓRCZOŚCI OLGI TOKARCZUK

Kiedy zważam krótkość mego życia, wchłoniętego w wieczność będącą przed nim i po nim, kiedy zważam małą przestrzeń, którą zajmuję, a nawet którą widzę, utopioną w nieskończonym ogromie przestrzeni, których nie znam i które mnie nie znają, przerażam się i dziwię, iż znajduję się raczej tu niż tam, nie ma bowiem racji, czemu raczej tu niż gdzie indziej, czemu raczej teraz niż wtedy... Kto mnie tu postawił? Na czyj rozkaz i z czyjej woli przeznaczono mi to miejsce i ten czas? [...]

Wiekuiście cisza tych nieskończonych przestrzeni przeraża mnie<sup>1</sup>.

### 1. Zadomowienie w przestrzeni?

Pascalowska wizja przestrzeni jest pytaniem i próbą zaakceptowania bycia jednym z istniejących wszechświatów. Są to zagadnienia dotyczące sfery ducha, które budziły w filozofie lęk. Również we współczesnym świecie, w którym cywilizacja rozwija się w zawrotnym tempie, istnieje jeszcze, na całe szczęście, owa metafizyka, która niepokoi i zmusza do głębszej analizy własnego wnętrza i otaczającego świata. To właśnie ona nie pozwala zignorować zagadnienia przestrzeni, choć rzeczywiście wydawać by się mogło, że chaos wygrywa z kontemplacyjną częścią ludzkiej natury. Walka wciąż trwa, dopóki istnieje dusza i otwarte przestrzenie, w których można wyzwolić z siebie to, co w nas metafizyczne.

Olga Tokarczuk zgłębia ten problem. Pisarka próbuje poznać wielowarstwową przestrzeń, oswoić się z nią i zadomowić się w niej, a zatem zajmuje stanowisko opozycyjne wobec filozoficznego niepokoju B. Pascala.

<sup>1</sup> B. Pascal, *Myśli*, Warszawa 1983, s. 56.

## 2. Rodzaje przestrzeni

Przestrzeń nie jest zjawiskiem jednolitym; można wyróżnić kilka jej rodzajów. Po pierwsze składają się na nią żywioły, po drugie – miejsca zamknięte, np.: wieś, miasto, ale też las, góry i po trzecie mogą tworzyć ją przedmioty. Obok tego podziału istnieje jeszcze inny, w którym rozróżnia się przestrzeń realistyczną, wewnętrzną i mityczną.

Przestrzeń jako ziemię, wodę, powietrze, ogień i księżyc Olga Tokarczuk przedstawia we wszystkich swoich powieściach. Taka próba interpretacji świata najdokładniej została podjęta w ostatniej książce autorki *Domu dziennym, domu nocnym*. Żywiołem najbliższym człowiekowi staje się tu ziemia. Postrzegana jest jako cudowna substancja, surowiec, z którego Bóg stworzył wszystkie istoty, a zatem i *homo sapiens*. Nobilitacja wyrasta z szacunku dla niej, Matki-Ziemi. Narratorka opisuje ją jako czerwoną glebę Kotliny Kłodzkiej, w której zatapiają się gumowce. Jest czymś stałym, niezmiennym, z własnymi zasadami i może urodzić rośliny. Drugą tajemniczą i magiczną „osobowością” staje się dla narratorki księżyc. Pamięta ona, zdawać się może, jego ważną i uprzywilejowaną rolę zarówno w astronomii, jak i w ludowym odczuciu religijnym, gdzie miał większe znaczenie niż słońce. Był i jest narzędziem odmierzającym czas. Przypisywano mu także wpływ na rozmnażanie się istot. Olga Tokarczuk nie porusza wszystkich tych zagadnień, ale mimo to księżyc w tej powieści ma właściwości magiczne.

Przestrzeń rozumiana jako miejsce mityczne, z którego wyrastamy i z którym świadomie utożsamiamy się została przedstawiona w *Prawieku i innych czasach*. „Prawiek jest miejscem, które leży w środku wszechświata. Gdyby przejść szybkim krokiem Prawiek z północy na południe, zabrałoby to godzinę. I tak samo ze wschodu na zachód. A jeśli kto chciał obejść Prawiek naokoło, wolnym krokiem, przyglądając się wszystkiemu dokładnie i z namysłem – zajmie mu to cały dzień. Od rana do wieczora”<sup>2</sup>.

Granic tej dziwnej miejscowości strzegą anioły: na północy archanioł Rafał, na południu archanioł Gabriel, na zachodzie archanioł Michał, a na wschodzie archanioł Uriel. Specyficzna topografia Prawieku pozwala zakwalifikować go do drugiego rodzaju przestrzeni: miejsc zamkniętych. Pojęcie to nie jest w pisarstwie Olgi Tokarczuk nacechowane negatywnie, wręcz przeciwnie: zamknięcie świadczy o własnej autonomii i pełnowartościowym istnieniu tego miejsca. Prawiek jest przestrzenią pełną metafizyki, magii i poezji. Można dostrzec w jego właściwościach silny związek z atmosferą powieści kolumbijskiego pisarza Gabriela Garcii Marqueza. Prawiek i Macondo ze *Stu lat samotności* łączy irracjonalizm i poetyzacja rzeczywistości,

<sup>2</sup> O. Tokarczuk, *Podróż ludzi Księgi*, Warszawa 1998, s. 45–46.

a rodziny Boskich i Niebieskich to „niedalecy kuzyni” Buendich. Zarówno oczekująca na miłość i żująca z wściekłości i rozpacz dżdżownicy Rebeka oraz Aureliano, piszący swoje wiersze na ścianach łazienki i własnym ciele, jak i zagubiona, nazywana wariatką Kłoska oraz niedorozwinięty i nadwrażliwy Izydor wyrastają z tej samej przestrzeni. Można ją nazwać mitem lub realizmem magicznym.

Przestrzeń mogą tworzyć również przedmioty. Na pozór nieporadne, chropowate, martwe. Pisarstwo Olgi Tokarczuk to manifest pochwalny na cześć rzeczy. Każda z nich żyje własnym życiem, rejestruje zdarzenia i, co więcej, jest trwalsza niż człowiek. Przedmioty są świadkami wydarzeń związanych z historią niejednego rodu czy pokolenia. Atakują zmysły. Bohaterowie tej prozy poznają wraz z czytelnikiem historię pamiątek rodzinnych, maszyn i narzędzi. Jeśli są to drobiazgi: pierścionki, filizanki, młynki czy muszle, to dookreślają one przestrzeń. Jeśli zaś są czymś większym, w czym można zaistnieć, to tworzą przestrzeń. W *Domu dziennym, domu nocnym* oraz w opowiadaniach Olga Tokarczuk nadaje przedmiotom cechy przestrzeni. „Twój dom jest twoim większym ciałem. Rośnie w ciszy nocy. Miewa sny” – takim mottem, zaczerpniętym z Gibrana, rozpoczęła swą ostatnią powieść. Dom jest miejscem trwałym, bezpiecznym, w którym można oczekiwać na wiadomości z zewnątrz, w którym można odpocząć, nie obawiać się intymności, chodzić nago i płakać. Dom to zamieszkała jaskinia, która trzyma w tajemnicy to, czego sami się wstydzimy. To miejsce spokoju i ucieczki. „W dobie wyrzucania na bruk i kryzysu mieszkalnictwa każdy czytelnik dostał od Tokarczuk dom, o jakim nawet nie wiedział, że marzy”<sup>3</sup>. Autorka tworzy z domu mit. Zamyka tu przestrzeń i nazywa ją duszą domu. Ukazuje równocześnie cały złożony proces budowania domu: od kopania fundamentów po zakładanie dachówki. Boscy z Prawieku czy narratorka *Domu dziennego, domu nocnego*, wznosząc domy, stwarzają własny, intymny świat. Ta prywatna przestrzeń zawiera w sobie wyjątkowość, bo „dom nie jest przedmiotem, «maszyną do mieszkania», jest on wszechświatem, który człowiek sobie buduje naśladowując wzorcowe dzieło bogów – kosmogonię”<sup>4</sup>. Dom z powieści Olgi Tokarczuk jest odwrotnością labiryntu. Stanowi przestrzeń oswojoną i życzliwą człowiekowi. Jego zamkniętość nie posiada cech klaustrofobicznych. Człowiek jako jednostka samoistna i wartościowa potrafi wypełnić sobą i oswoić niemal każde miejsce. Bohaterowie prozy Olgi Tokarczuk twierdzą, że zadomowić się można wszędzie, chociażby w hotelowym pokoju czy szafie. Klucz do domu wprowadza w krainę cudowności, we własne miejsce na ziemi, w którym się panuje. Pozycja *homo domesticus* jest uprzywilejowana, gdyż stworzył on swoje miejsce

<sup>3</sup> J. Podsiadło, *Dlaczego naród czyta „Domy”?*, „Res Publica Nowa” 2000, nr 12, s. 96.

<sup>4</sup> M. Eliade, *Okultyzm, czary, mody kulturalne. Eseje*, Kraków 1992, s. 34.

z dowolnych, wybranych samodzielnie, skrawków świata i zaznaczył tym kawałkiem przestrzeni własną inwencję twórczą, odrębność i wyjątkowość. Dom dookreśla człowieka. Jest jego większym ciałem – jak pisał Gibran, a co uczyniła mottem swej ostatniej powieści Olga Tokarczuk. Domy są tak bliskie człowiekowi, że często utożsamia się je z nim. „Ludzie są w środku zbudowani jak domy – mają klatki schodowe, obszerne halle, sienie, [...] schody z poręczami naprężonymi jak żyły, węzły korytarzy, przeguby półpięter, pokoje gościnne, pokoje przechodnie [...]”<sup>5</sup>. Ludzie i domy współistnieją ze sobą. Trwają w „symbiozie” i z upływem czasu upodabniają się do siebie. Wnętrze mieszkania nabywa cech domownika, jego atmosfera staje się nostalgiczna bądź nasycona energią. Dom może być otwarty na świat lub „odslonięty żaluzjami”. Również *homo domesticus* przesiąka klimatem pomieszczenia. Uczy się bezpieczeństwa, samotności, radości z parzenia kawy we własnej kuchni, swobody w słuchaniu, śpiewaniu i tańczeniu ulubionej muzyki. Taką symbiozę tworzy stara, mądra Marta i jej dom, którzy razem trwają w terażniejszości.

Motyw domu opozycyjny do motywu bezdomności jest na stałe zakorzeniony w pisarstwie światowym. Dla wygnanych z raju Adama i Ewy, tułacza Odysa, Małego Księcia zmuszonego opuścić swoją planetę B-612 oraz dla zmęczonego outsidera Harrego Hallera czytelnik poszukuje schronienia. Znajduje je w opowieściach o domu kupca bławatnego z Ulicy Krokodyli, w chacie Buendiów z Macondo oraz mieszkaniu narratorki *Domu dziennego, domu nocnego*. Czym właściwie jest dom? Co to znaczy mieć dom? I dlaczego człowiek Olgi Tokarczuk wyrasta z jego rozdwojenia? Dom w jej powieściach zapewnia ciepło, odpoczynek i bezpieczeństwo. Kształtuje on w człowieku pewne cechy osobowości. Jest miejscem, do którego wraca się chętnie, jak do wspomnień z dzieciństwa o picciu ciepłego mleka, spacerach nad rzekę i bieganiu po łąkach za motylem. Mieć dom – to mieć korzenie, tradycję i możliwość powrotu. To mieć podstawy do otwierania się na świat, osvajania go i stworzenia z niego własnego mieszkania. Natomiast odróżnienie domu dziennego od domu nocnego to oddzielenie tego, co jasne, pewne i zrozumiałe od tego, co ciemne, tajemnicze i zamknięte dla intruzów z zewnątrz. Zafascynowanie przedmiotem jako przestrzenią pojawia się również w jednym z opowiadań. Narratorka nobilituje i personifikuje szafę, o czym świadczy chociażby pisanie tego wyrazu dużą literą. Bohaterka pragnie przeniknąć tajemniczość szafy. Staje się to jednak czynnością niebezpieczną, gdyż penetrowanie ubrań i zakamarków przedmiotu prowadzi do izolacji. Szafa wyzwala tkwiące w podświadomości pragnienie ucieczki, agorafobię.

<sup>5</sup> O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*, Wałbrzych 1998, s. 134.

„Przedmioty mają własne życie trzeba tylko obudzić w nich duszę”<sup>6</sup>. W prozie Olgi Tokarczuk dusze przedmiotów obudzono. Rzeczy, z całą swoją złożonością, kolorystyką i magią, są nobilitowane i stają się równoprawnymi bohaterami. „Ludzie myślą, że żyją bardziej intensywnie niż zwierzęta, niż rośliny, a tym bardziej niż rzeczy. Zwierzęta przeczuwają, że żyją bardziej intensywnie niż rośliny i rzeczy. Rośliny śnią, że żyją bardziej intensywnie niż rzeczy. A rzeczy trwają, i to trwanie jest bardziej życiem niż cokolwiek innego”<sup>7</sup>. Przedmioty istnieją swym własnym, harmonijnym i nie zmiennym trwaniem. Są świadkami sukcesów i porażek człowieka. Często budzą emocje, gdyż o czymś przypominają. Zazwyczaj milczą. I może właśnie tym milczeniem rozumieją, współistnieją i współodczuwają razem z człowiekiem. Przedmiotami wyjątkowymi, godnymi poświęcenia im uwagi są: Księga, młynek do mielenia kawy, naczynia, sztuczce, firanki, święte obrazki, szuflady pełne tajemnic, fotografie, karty do gry, peruki, noże, szafy, poduszki ciepłe od snu i śladów człowieka, komputery, pokoje hotelowe i wnętrza prywatnych domów. Bohaterowie z powieści Olgi Tokarczuk przywiązują się do rzeczy, szanują je, myślą o nich, a nawet kochają je. Być może jest to spowodowane poszukiwaniem bezpieczeństwa w groźnym i nieprzyjemnym świecie, który mogłyby „oswoić” właśnie przedmioty. Olgę Tokarczuk fascynują rzeczy i ich opowieści, które budzą w człowieku sentymenty i melancholię, dlatego w swoim pisarstwie traktuje je bardzo poważnie. Tutaj nie ma materializmu. Przedmiotom nadaje wartość przywiązanie człowieka, a nie pieniądze, za które można by było je kupić. W przedstawionym przez powieściopisarkę świecie zdarza się, że rzeczy nadają sens ludzkiej egzystencji lub mają jakąś misję do spełnienia. Tak jest w przypadku mitu Księgi i domu, których wciąż się poszukuje, bo są to miejsca rodzące pytania i dające odpowiedzi. Życie człowieka przenika metafizyka. Może on istnieć bez przedmiotów, jednak jego egzystencja jest bogatsza dzięki rzeczom, które szanuje i z którymi jest emocjonalnie związany. W pisarstwie tym widelec ze swastyką, cynowy talerz Marty, młynek do kawy Misi, szafy, szuflady i peruki dają przyjemność odczytywania znaków. Pobudzają one zmysł dotyku, przyciągają uwagę uczestnika zdarzeń i odbiorcy. Opisywane w metaforach przedmioty tworzą pewną hierarchię. Można ją zaobserwować, dokonując analizy językowej.

- Szafa wciągała mnie w siebie, była wielkim lejem w naszej sypialni<sup>8</sup>,
- [...] pokój – czworokątna sprostytuowana przestrzeń, która co kilka dni oddaje się komu innemu<sup>9</sup>,

<sup>6</sup> G. G. Marquez, *Sto lat samotności*, Warszawa 1997, s. 7.

<sup>7</sup> O. Tokarczuk, *Prawiek i inne czasy*, Warszawa 1998, s. 42.

<sup>8</sup> O. Tokarczuk, *Szafa*, Lublin 1997, s. 8.

<sup>9</sup> O. Tokarczuk, *Numery*, [w:] *Szafa*, s. 13.

- [...] poduszka, ta hotelowa chusta Weroniki, pokazuje mi ich twarze<sup>10</sup>,
- Opatruję łóżka zranione nocną bezsennością, zmywam rany od soków z blatu stołu, wyciągam butelki z ciała pokoju, jakbym wyciągała ciernie. Nawet odkurzanie to przemywanie ran<sup>11</sup>,
- [...] pokój ma swoją twarz<sup>12</sup>.

Analiza językowa:

szafa

lej

Autorka dokonuje próby zdefiniowania przedmiotu przez inny przedmiot lub przez podmiot. Szafa staje się czymś tajemniczym i niebezpiecznym, a przez to intrygującym, dlatego jest jak lej, który wciąga. Tylko, że lej zakończony jest dziurą, przez którą można wydostać się z niego i przenieść do zupełnie innego świata. Natomiast szafa jest przestrzenią zamkniętą. Pozostaje tylko wyobraźnia...

pokój

sprostytuowana przestrzeń

Pojawia się tu personifikacja, polegająca w tym przypadku na nadaniu przedmiotowi cech kobiety. Związek między dwoma elementami to świadome i samodzielne oddawanie się.

poduszka

chusta Weroniki

W przywołanej syntagmie obecna jest sakralizacja przedmiotu przez przywołanie tekstu biblijnego i odniesienie do niego. Poduszka nazwana chustą świętej Weroniki nabiera podwójnego znaczenia. Jest lustrem, odbiciem twarzy, tajemnic pomalowanych ust i płaczących oczu oraz prostym zatrzymaniem.

zranione łóżka

rany z blatu stołu

twarz i ciało pokoju

W ostatnich dwóch metaforach personifikacja przedmiotów pozwala wydobyć ukryty sens zacytowanego fragmentu utworu. Pokój hotelowy staje się rannym człowiekiem, a kobieta sprzątająca wynajmowane pomieszczenie jawi się jako pielęgniarka. Za taką interpretacją przemawia nagromadzenie leksemów nazywających poszczególne części ciała człowieka (twarz) oraz terminów medycznych (rana, zranione).

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>11</sup> O. Tokarczuk, *Numery*, s. 21–22.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 28.

Przestrzeń jest przedstawiona w trzech płaszczyznach: realistycznej, wewnętrznej i mitycznej. Każda z nich ma odrębne właściwości. Najmniej ważna i rozwinięta jest pierwsza warstwa poznawcza, czyli zakorzenienie w rzeczywistości. Olga Tokarczuk posługuje się nią, używając autentycznych nazw topograficznych, które mają desygnat (Wrocław, Wałbrzych, Wambierzyce, Kłodzko, Nowa Ruda). Bardziej złożona, głęboka i ciekawa jest przestrzeń wewnętrzna. Bezpośrednio odnosi się ona do duszy i osobowości bohatera.

„Może są ludzie bez biografii, bez przeszłości i bez przyszłości, którzy zjawiają się innym jako wieczne teraz?”<sup>13</sup> Jeśli istnieją tacy ludzie, to na pewno w prozie Olgi Tokarczuk będą nimi trzy, wypełnione magią, mówiące do księżycy i pogodzone z naturą, kobiety: Florentynka i Kłoska z *Prawieku* oraz tajemnicza sąsiadka narratorki *Domu dziennego, domu nocnego*, Marta. Olga Tokarczuk wykreowała je, odwołując się do cudowności i czarów. Te fikcyjne postacie wywołują w odbiorcy pragnienie przebywania w ich obecności, zadawania pytań bądź milczenia z nimi. Każda z nich silnie oddziałuje na czytelnika. Powoduje, że chce on zanurzyć się w nieobliczalności i fantastyce szalonej Florentynki, w pierwotnej i nieokrzęsanej kobiecości archetypowej Matki-Kłoski oraz w mądrości i pogodzeniu z trwaniem Marty. Kobiety te łączy czarodziejskie pochodzenie, umiłowanie wiosny i lata oraz intymne związki z ziemią i księżycem. Talent bohaterek można porównać z ambidekstrią albo przepowiadaniem przyszłości i odczytywaniem boskich znaków.

„Ludziom wydaje się, że przyczyną szaleństwa jest wielkie i dramatyczne wydarzenie, jakieś cierpienie, którego nie da się znieść, Wydaje im się, że wariuje się z jakichś powodów – z powodu porzucenia przez kochankę, śmierci najbliższej osoby, utraty majątku, spojrzenia w twarz Bogu. Ludzie myślą też, że wariuje się nagle, od razu, w niezwykłych okolicznościach, a szaleństwo spada na człowieka jak siatka, pułapka, pęta rozum, mąci uczucia”<sup>14</sup>. Florentynka zwariowała bez żadnego poważnego powodu, ale może nie do końca jest to prawdą. Może właśnie złożyły się na to wszystkie wcześniejsze nieszczęścia z jej życia, a więc utonięcie pijanego męża w Białce, śmierć siedmiorga dzieci, poronienia i samotna starość. Dnie i noce tej kobiety wypełniały rozmowy z księżycem, psami i kotami. Pierwszy był wrogiem, wywoływał ból głowy i sprawiał cierpienie, zaś zwierzęta były przyjaciółmi i towarzyszami w przemierzaniu dróg życia, dlatego mówiła do nich czule i osobowo: „psowie”, „kotowie”, co odróżniało je od przedmiotów. Olga Tokarczuk zastosowała tu sufiks wyrażający kategorię osobowości w języku. Jest to archaizm występujący

<sup>13</sup> O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*, s. 12.

<sup>14</sup> O. Tokarczuk, *Prawiek i inne czasy*, s. 52–53.

np. w twórczości Jana Kochanowskiego: „ptaszkowie leśni”. Florentynka zachowywała się całkowicie irracjonalnie, ludzie z Prawieku i Jeszkotli nie rozumieli jej zachowania, dlatego odwracali się plecami, a nawet przeganiali ją. Jedynie przebywając w towarzystwie Kłoski i Ruty odczuwała odrobinę szczerości, dobra i współczucia. Gdy zrezygnowana, pozostawiona samej sobie, pełna żalu do księżycy o swój los, nie potrafiła już dłużej dźwigać narzuconego ciężaru, spotkała Kłoskę, która pomaga jej tłumacząc porządek świata: „Miałam sen. Do moich okien zapukał księżyc i powiedział: «Nie masz matki Kłosko, a twoja córka nie ma babki, czy tak?» «Tak» – odpowiedziałam. A on na to: «Jest we wsi dobra samotna kobieta, którą kiedyś skrzywdziłem, już nawet nie wiem dlaczego. Ona nie ma dzieci ani wnuków. Idź do niej i powiedz jej, żeby mi wybaczyła. Jestem już stary i mam słaby umysł». Tak powiedział. I dodał jeszcze znajdziesz ją na Górcie. Tam mnie przeklina, gdy co miesiąc ukazuję się światu w całej mojej postaci. Zapytałam go wtedy: «Dlaczego chcesz, żeby ci przebaczyła? Po co ci przebaczenie jakiegoś człowieka?» A on odrzekł na to: «Bo ludzkie cierpienia zlobią ciemne zmarszczki na mojej twarzy. Kiedyś zgasnę od ludzkiego bólu»”<sup>15</sup>. Wysłuchawszy tych słów Florentynka odeszła szczęśliwa, gdyż odnalazła dwie współczujące dusze, które wiedzą tak jak ona, że sen to strata cennego czasu, a ludzie urodzili się nie po to, by spać. Florentynka jest zadowolona z tej rozmowy, a po jej policzkach płyną łzy szczęścia. Teraz już wie, kim jest księżyc, że jest już stary i zmęczony, że ma sklerozę i dlatego wszystko mu się płacze. Florentynka w przyszłości będzie dla niego bardziej wyrozumiała.

„Są dwa rodzaje nauki. Od zewnątrz i od wewnątrz. Ten pierwszy uznawany jest za najlepszy lub nawet jedyny. Toteż ludzie uczą się poprzez dalekie podróże, oglądanie, czytanie, uniwersytety, wykłady – uczą się dzięki temu, co wydarza się poza nimi. Człowiek jest istotą głupią, która musi się uczyć. Dokleja więc do siebie wiedzę, zbiera ją jak pszczoła i ma jej coraz więcej, użytkuje ją i przetwarza. Ale to w środku, co jest «głupie» i potrzebuje nauki, nie zmienia się. I Kłoska uczyła się poprzez przyswajanie z zewnątrz do środka”<sup>16</sup>. Taka była filozofia życiowa Kłoski. Ludzie nazwali ją tak, ponieważ zbierała z pól pozostałe po żniwach kłosy i piekła je sobie na ogniu. Była kobietą wysoką i dobrze zbudowaną. Miała zielone oczy, którymi umiała przeniknąć ludzką duszę. Była odważna. Potrafiła być bezczelna i wulgarna. Ludzie bali się jej. Wzbudzała zażenowanie, lęk, niechęć, a nawet nienawiść. Kłoska to postać niejednoznaczna. Łączy w sobie wyuzdanie (jej „dyplomem staje się rosnący brzuch”<sup>17</sup>) i metafizykę,

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 105.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 16.

dzięki której ma niezwykłą wiedzę: „Widziała też więcej. Widziała siłę, która przenika wszystko, rozumiała jej działanie. Widziała zarysy innych światów i innych czasów, rozpostarte nad i pod naszymi. Widziała też rzeczy, których nie można nazwać słowami”<sup>18</sup>.

Razem z Kłoską mieszkał wąż, sowa i kania. Najsilniej emocjonalnie był z nią związany wąż Złotys. Zafascynowany kobietą czekał na nią przy ścieżkach. Pożądał zapachu Kłoski i dotyku jej skóry. Kobieta odwzajemniała mu się sympatią. Żyła zgodnie z naturą, z cyklem słonecznym i dlatego czuła się zupełnie wolna. Postać ta wiąże się również z mitem o Demeter i Korze. Kłoska uosabia tę pierwszą, kiedy jako matka stawia ultimatum swemu zięciowi Uklei. Polega ono na sprawiedliwym dzieleniu się Rutą, która od maja do września ma przebywać u matki a od października do kwietnia u swego męża.

Najbardziej niezwykłą bohaterką pisarstwa Olgi Tokarczuk jest Marta z *Domu dziennego, domu nocnego*. Skrywa w sobie kobiecość, tajemniczość i mądrość wysączoną z życia i starości. Drobna, siwa łączy cechy dwóch poprzedniczek, Florentynki i Kłoski. Marta lubi samotność, rozmowy z sukami i księżycem, robienie peruk oraz opowiadanie dziwnych historii, które często są wytworem jej wyobraźni. Jedną z nich opowiada o wymyślaniu zwierząt, jakich Bóg zapomniał stworzyć. Wśród nieistniejących istot pojawił się hybrydyczny brodziak, twardy jak żółw, z długimi nogami i mocnymi zębami. Chodził w rzece, wyjadając szlam i brud, który niesie ze sobą woda. Czasem budzenia, kwitnięcia i dojrzewania do świata jest dla Marty wiosna. To okres wyjątkowy, w którym mają miejsce najważniejsze wydarzenia. Jest to również pora pozwalająca spojrzeć na otoczenie z perspektywy klasztornej dzwonu, krążącego nad nim jastrzębia czy spacerującej po ziemi mrówki. Jak każda z postaci kobiecych, stworzonych przez Olgę Tokarczuk, Marta lubi zwierzęta. Sprawia jej przyjemność przebywanie w ich towarzystwie i opiekowanie się nimi. W życiu bohaterki *Domu dziennego, domu nocnego* ważne są też ułomne, niedoskonałe i często pozbawione pary przedmioty. Właśnie takie pokraccze rzeczy: wielki widelec ze swastyką, blaszane kubki z dorobionym drucianym uchem, cynowy talerz tworzą jej dom, „[...] trudno jest myśleć o czymkolwiek w domu Marty; jest jak gąbka, która wchłania myśl, zanim ta powstanie. W zamian nie daje nic, nie obiecuje, nie zwodzi, nie ma w nim przyszłości, a przeszłość zamienia w przedmioty”<sup>19</sup>.

Ten specyficzny dom wyrasta z psychiki bohaterki. Pozwala ona na obserwowanie i myślenie, kategoryzuje rzeczywistość:

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>19</sup> O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*, s. 275.

Marta mówiła, że ludzie stają się podobni do ziemi, na której żyją. [...] Tam gdzie gleba jest lekka, piaszczysta, rodzą się ludzie niewysocy, drobni, o skórze jasnej i suchej. Na pierwszy rzut oka wydają się jacyś nijacy, bez energii, ale oni są jak piasek – uparci, i potrafią przytrzymać się życia tak samo, jak sosny trzymają się piasku, w którym rosną. To są ludzie nieufni, nie wierzą w to, co innym wydaje się stałe i pewne. Są ruchliwi i wszędobylscy [...] Tak samo szybko przywiązują się do nowego, jak i szybko zapominają to, co im się przydarzyło. Nie cierpią długo po nieszczęściach, zawodach miłosnych i stratach. [...] Tacy ludzie nigdy nie tęsknią, zawsze ważniejsze jest dla nich to, co się dopiero wydarzy. [...] Inni są ludzie, którzy rodzą się tam, gdzie jest wiele wody [...] Ci ludzie przywiązani są do przeszłości, a przez to ostrożni i niechętni zmianom. [...] Ich oczy są z natury skłonne do płaczu i nawet nie z żalu czy jakiegokolwiek przykrości, ale także ze wzruszenia i radości. Są ufnie jak zwierzęta, dlatego zakochują się wcześniej i potem uczucie szybko przechodzi w przywiązanie na śmierć i życie. [...] Są też ludzie urodzeni na kamienistej ziemi [...] Z wierzchu są twardzi i krzepcy, bo ich ciało staje się panczerem. W środku mają wiele pustych przestrzeni, dlatego wszystko, co zobaczą i usłyszą, dźwięczy w nich jak w dzwonie. Niczego nie zapominają...<sup>20</sup>

Marta jest postacią kreatywną. Świat *Domu dziennego, domu nocnego* kształtuje się głównie wokół niej i narratorki. W usta bohaterki Olga Tokarczuk wkłada zdania pełne metaforyki i głębokiego sensu. Czasami wydawać się może, że Marta przypomina filozofa, który poprawia świat. Wie, że porządek świata opiera się nie tylko na budowaniu rzeczy nowych, lecz także na ratowaniu tego, co się rozpada.

Olę Tokarczuk interesuje los ludzi odepchniętych i wyrzuconych poza margines normalności. Pisarka zastanawia się, co czują takie osoby, pozostawione same sobie, bezradne, samotne w bólu i często pozbawione środków materialnych, niezbędnych do godnego życia. Historia ślicznego, długowłosego Marka-Marka o delikatnej twarzy jest psychologicznym studium alkoholizmu i samobójstwa. Ten młody chłopak jest uwikłany w pęta rzeczywistości, której nie rozumie, zagubiony we własnym, nieszczęśliwym dzieciństwie, w skomplikowanych stosunkach międzyludzkich oraz w zabijającym go nałogu. Marek-Marek ma w sobie cechy „wrażliwego twardziela”. Przypomina Hłaskę, Stachurę albo jednego z bohaterów prozy Stasiuka. Jego postać jest skonstruowana według utartych schematów prozatorskich. Jako postać nadwrażliwa początkowo ucieka do biblioteki, w świat fikcji, potem w wódkę. Nikt i nic nie jest w stanie mu pomóc, bo „to, co go boli, nie pochodzi z zewnątrz, ale z wewnątrz [...] Boli samo z siebie z tej samej przyczyny, dla której rano wschodzi słońce, a nocą gwiazdy. Boli”<sup>21</sup>. Życie tego bohatera to historia upadku człowieka. To opowieść o straconej godności. Uzależnienie prowadzi go do więzienia, na odwyk i do prób samobójczych. Olga Tokarczuk wyposaża tę postać w magię, która czyni ją niezwykłą i w pewien sposób usprawiedliwia:

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 180–182.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 18.

Miał w sobie ptaka – tak to czuł. Ale to jego ptaszysko było dziwne, niematerialne, nienazywalne i nie bardziej ptasie niż on sam. Ciągnęło go do rzeczy, których nie rozumiał i których się bał: do pytań, na które nie było odpowiedzi, do ludzi, przed którymi zawsze czuł się nie w porządku, do tego, żeby uklęknąć i nagle w rozpacz zacząć się modlić, nawet nie prosić o cokolwiek, ale po prostu mówić, mówić, mówić w nadziei, że ktoś go słucha. [...] To ptaszysko musiało mieć skrzydła. Czasem waliło nimi na oślep wewnątrz jego ciała, trzepotało na uwięzi, ale wiedział, że ma spętane nogi, może nawet przywiązane do czegoś ciężkiego, bo nigdy nie mogło odlecieć. [...] To ptaszysko w nim było [...] czarnym bocianem [...] Krzyczało i trzepotało. Budził się w nocy, słysząc ten krzyk w sobie, krzyk straszny, piekielny. Siadał w łóżku i bał się. [...] Było za wcześnie, żeby pójść do sklepu. Było za wcześnie, żeby żyć, więc tylko chodził od ściany do ściany i umierał<sup>22</sup>.

Markowi-Markowi było lepiej, gdy pił. Wtedy zagłuszał „czarnego bociana”. Życie okazało się dla niego zbyt wymagające. Za słaby, by dalej iść, odsunięty przez społeczeństwo, niekochany i nieszczęśliwy popelnia samobójstwo.

Inny wyalienowany ze świata bohater to Ergo Sum. Funkcjonuje on w społeczeństwie jako równoprawny członek wspólnoty tylko dlatego, że nikt nie zna jego przerażającej tajemnicy. Jest wilkołakiem. Na co dzień pracuje, ucząc historii i łaciny w noworudzkim gimnazjum. Nocami, kiedy księżyc jest w pełni, powraca przekłete wspomnienie zimy tysiąc dziewięćset czterdziestego trzeciego roku, gdy oszalały z głodu jadł ludzi. Ta myśl budzi w nim spragnionego krwi wilka. Nie pomagają żadne sposoby zatrzymania żyjącej w nim bestii. Aby zapobiec niepohamowanemu szaleństwu zwierzęcia, Ergo Sum wyjeżdża na wieś, przyjmuje nowe imię Bronisław i zaczyna pracę jako parobek. Jednak w jego psychice zaszły już poważne zmiany, których nie są w stanie usunąć nawet nowe okoliczności. Pewnego dnia zaczyna nazbyt często i obsesyjnie odwiedzać punkt honorowego krwiodawstwa w Kłodzku. Jedynym problemem dla Ergo Suma jest to, „że oddał dwa wiadra krwi. I wciąż nie umarł”<sup>23</sup>.

Korzenie historii Ergo Suma tkwią w anormalnych bohaterach Poego i Hoffmanna oraz fantastycznych stworach z powieści Tolkiena czy Sapkowskiego. Olga Tokarczuk tworząc tę postać manifestuje prawo człowieka do bycia sobą. Choć nietolerancyjny świat zamyka swą przestrzeń dla „młodych, pięknych i zdolnych”, autorka walczy o miejsce dla inności i tolerancji. Pisarka wpisuje w opowieść o Ergo Sumie potrzebę niesienia pomocy i nie pozostawiania człowieka na pastwę losu i samotności.

„Urodził się jakiś niedoskonały, bo od kiedy pamiętał, było mu w sobie źle, jakby pomylił się w narodzinach i wybrał nie to ciało, nie to miejsce,

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 21–22.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 208.

nie ten czas”<sup>24</sup>. Tak zaczyna się opowieść średniowiecznego mnicha Johanna Paschalisa, który pragnął być kobietą. Jest on rozdarty między własnym ciałem a chęcią wyjścia z niego. Uwięziony w płci obserwuje miękkie, okrągłe i delikatne ruchy zakonnic. Zafascynowany kobietami, ukradkiem podgląda ich stroje, włosy, linie ramion, karki i płynne załamania ruchu rąk. Paschalis podczas pobytu w żeńskim klasztorze poznaje historię świętej Kummernis. Jest ona tak bardzo bliska jego sercu, że postanawia ją opisać. „Zaczął pisać powoli, z mozolem, słowo po słowie składać historię dziewczynki, którą potem, w przyszłości, Pan nasz obdarował swoją twarzą, przez co wydał ją na męczeńską śmierć”<sup>25</sup>. Przez postać Johanna i jego przygody z pisaniem, Olga Tokarczuk wprowadza do powieści zagadnienie autotematyzmu. Stara się przybliżyć czytelnikowi sam proces powstawania dzieła, który jej zdaniem, jest problemem irracjonalnym i złożonym. Trudno jest zwerbalizować go nawet samej autorce. Zamknięty w męskim ciele, nieszczęśliwy Paschalis wciąż poszukuje swej tożsamości. W kontaktach z kobietami zachowuje się dziwnie, zabiera im ubrania. Jest spragniony kobiecego ciała, ale nie dąży do fizycznego zaspokojenia. Skoncentrowany jest raczej na kształtach, na poznawaniu ich inności i miękkości. Wędruje po świecie. Wnikliwie obserwuje przyrodę i spotkanych ludzi. Jedni akceptują jego dziwną odmienność, inni wyśmiewają go i przepędzają. Powieść ukazuje dwa różne zakończenia historii mnicha. Pierwsze mówi o samobójczej śmierci w klasztornej celi, a drugie pozostawia tę opowieść otwartą, bowiem bohater wyrusza w podróż: „W tej wersji nic nie ma o śmierci narratora Żywotu, jakże zresztą mogłoby być? Ten, kto opowiada zawsze jest żywy, poniekąd nieśmiertelny. Wychodzi poza czas”<sup>26</sup>.

Przywołany przez Olę Tokarczuk wątek mnicha mówi o prawie człowieka do wolności, do samookreślenia się. Autorka zdaje się powtarzać za Simone de Beauvoir, że człowiek nie rodzi się kobietą, ale dopiero się nią staje. Jeśli urodziłeś się mężczyzną, wcale nie musisz być nim do końca życia. Człowiek ma prawo decydować o własnej tożsamości i ludzie powinni to zaakceptować. Opowiadając historię Paschalisa, Olga Tokarczuk stara się przełamać tabu związane z transwestytyzmem.

Obok świata dorosłych, podzielonego na męski i żeński, istnieje w prozie Olgi Tokarczuk świat inny, świat dziecka dopiero wspinającego się na palcach, niezupełnie pewnego czegokolwiek, wiecznie poszukującego. Wyróżnia je bałaganiarstwo, spontaniczne gadulstwo oraz szeroko otwarte z ciekawości oczy. Bohaterowie dziecięcy występują w dwóch powieściach: *E.E* i *Prawieku*

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 74.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 112.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 215.

*i innych czasach*. Są nimi dzieci państwa Eltznerów: Erna, Max, bliźniaczki Katharine i Christine, Magdalena, Klaus oraz postacie przedstawione w okresie dzieciństwa z Prawieku – Misia i Adelka. Dla nich wszystkich charakterystyczny jest entuzjazm i nieograniczona ciekawość poznawcza. Te małe cherubinki są wszędobylskie, a jedynym usprawiedliwieniem ich zachowania jest zachłanne pragnienie działania, zobaczenia i posmakowania. Niewyrażalną wartość dla tych „poszukiwaczy skarbów” ma fragment fotografii, ułamany klucz, guzik z orłem, kłębek brudnych nici, termometr ze stłuczoną miarką na rtęć czy schowany przed nimi w szufladzie nóż sprężynowy. Świat tych niezwykłych istot składa się z magicznego czasu i przestrzeni. Dzieci czytają baśnie, puszczaają lusterkiem zajaczkę i wymyślają niestworzone historie i zabawy. Przestrzeń, w której funkcjonują, wypełniona jest dziwnymi przedmiotami, których tajemnicę pragną zgłębić. Interesujące stają się: krwistoczerwona szminka do ust, buty na wysokim obcasie, koronkowe halki, szklane koraliki, srebrna broszka, pierścionki z jarmarku, lekarstwa, stare, zużyte baterie Volty oraz święte obrazki i medaliki. Taki jest „wszechświat” dzieci z prozy Olgi Tokarczuk – określają go przedmioty rzeczywiste i wyobrażone sobie przez nie.

Trzecim i ostatnim sposobem prezentowania przestrzeni w tym pisarstwie jest jej mityzacja. Autorka sakralizuje czas, przestrzeń i język. Udowadnia, że metaforami mówią dziś nie tylko poeci, lecz także prozaicy. Chociaż otaczająca człowieka rzeczywistość została odarta z piękna i przesiąknięta wulgaryzmami, to pisarka stara się odnaleźć tajemniczość i magię przedmiotów. „Powieści Olgi Tokarczuk wynikały [...] z chęci powtórnego zaczarowania świata. Mit przywracał bowiem rzeczywistości cechy życzliwe życiu, mówił, że świat daje się zamieszkać, pod warunkiem stworzenia mikrorzeczywistości, odgraniczonej od reszty świata. Ponowienie mitu w prozie jest aktem zgody, jednak nie ze światem takim, jakim jest, lecz takim, jakim chcemy, aby był”<sup>27</sup>. Mityzacja, proponowana przez autorkę *Prawieku i innych czasów* wyrasta z tego samego źródła, co realizm magiczny Gabriela Garcii Marqueza i proza poetycka Zbigniewa Herberta. Wynurza się ona z wnętrza szaf, w których mieszkamy „na samym dnie zapomnienia”<sup>28</sup>, wyrasta z krzesel i łóżek, które nie odważą się przestąpić z nogi na nogę oraz z nagich płaczących „ze wstydu i zimna”<sup>29</sup> skrzypiec. Mityzacja rzeczywistości to gra z czytelnikiem.

<sup>27</sup> P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 1999, s. 249.

<sup>28</sup> Z. Herbert, *Hermes, pies i gwiazda*, Wrocław 1997, s. 162.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 107.

### 3. Punkt widzenia

Bohaterowie Olgi Tokarczuk, analizując przestrzeń, posługują się wszystkimi zmysłami. Najbardziej przemawiają do nich zmysły smaku, dotyku i wzroku, mniej – powonienie i słuch. Szczególnie postaci kobiet, stworzone przez pisarkę, poznają świat zmysłem smaku i koniuszkami palców: „Człowiek jest ciałem. I wszystko, czego człowiek doświadcza, ma początek i koniec w ciele”<sup>30</sup>; „Przemijanie czasu martwiło Misię szczególnie w maju. Maj gwałtownie wciskał się na swoje miejsce w szeregu miesięcy i eksplodował. Wszystko zaczynało wzrastać i kwitnąć. Naraz. [...] najpierw w ciągu dwóch dni, zazieleniły się łąki. Potem Czarna błysnęła zielono i wpuściła w swoje wody światło, które od tego dnia codziennie przybierało inne odcienie. Las na Papierni stał się seledynowy, potem zielony, w końcu ściemniał i zanurzył się w cieniu. [...] Misia była jak ten sad i jak wszystko na świecie, co podlega czasowi”<sup>31</sup>; „Rano – zapach kawy i jasne okna raniące zaspany wzrok, wieczór – spowalniający się czas”<sup>32</sup>; „Resztki zostawionej tu osobowości poprzedniego gościa trzeba zwalczyć swoją bezosobowością. [...] Tamten zapach zostawiony przez roztargnienie i pośpiech muszę zagłuszyć moim bezzapachem. [...] Najgorzej jest z kobietami. Kobiety zostawiają po sobie więcej śladów i chodzi nie tylko o to, że zapominają drobiazgów. One instynktownie próbują przerabiać hotelowe pokoje na namiastki domów”<sup>33</sup>; „Pokój otacza mnie sobą, obejmuje. Jest to najczulsza, niedotykalna pieśczoła, tak może pieścić tylko zamknięta przestrzeń”<sup>34</sup>; „Którędy w jej ciało wejdzie śmierć?, pomyślałam. Oczami? [...] Uszami? [...] Albo nosem. [...] Albo przez usta”<sup>35</sup>; „Noc nie jest tak ciemna, jak się o niej mówi. Ma w sobie łagodniejsze światła, które płyną z nieba do gór i dolin. Ziemia też świeci. [...] Oglądałam dokładnie każdy kawałek przestrzeni, jaką widziałam z łóżka, każde drzewo, każdą kępę traw, każdą krzywiznę horyzontu”<sup>36</sup>. Obserwacja stanowi tu o pierwszym kontakcie z rzeczywistością. Choć pierwszy wcale nie oznacza prymitywizmu i powierzchowności, wręcz przeciwnie, długotrwałe wpatrywanie się w dany obiekt prowadzi do wnikliwej analizy.

Punkt widzenia może być stały lub ruchomy. Pierwszy uspokaja obserwatora, ale niestety ogranicza zasięg obserwacji, natomiast drugi sprawia, że możemy poruszać się w przestrzeni i oglądać ogromne tereny z perspektywy

<sup>30</sup> O. Tokarczuk, *Prawiek i inne czasy*, s. 160.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 186–187.

<sup>32</sup> O. Tokarczuk, *Szafa*, s. 7.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>35</sup> O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*, s. 128.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 157.

lotu ptaka czy pasażera pociągu. Negatywna cecha takiego patrzenia to szybkość zmieniania się obrazów, a zatem jest to tylko ułamkowe przeglądanie i ciągle przypominanie o przemijalności. Olga Tokarczuk, mimo wszystko, namawia czytelnika do poznawania, do zachłannego patrzenia na to, co dookoła, aż do fascynacji cudem istnienia.

„Każda podróż zaczyna się od stanu, który można by określić jako zachłyśnięcie się przestrzenią. Ciało ledwie zauważalnie drży z podniecenia, w głowie się kręci od mijanych krajobrazów [...] Ludzie identyfikują się z miejscem, gdzie zapuszczają korzenie, jakby życie bez tego wrastania w ziemię było tylko namiastką, czymś bez znaczenia [...] A jednak podróżowanie jest najgłębszym doświadczeniem przemijalności i zmiany oraz nieprzywiązywania się do szczegółu”<sup>37</sup>. Czyż zatem nie warto podróżować?

#### 4. Milczący świadek wydarzeń

Przestrzeń skrywa tajemnice. Jest milczącym świadkiem zdarzeń, których ludzie tylko się domyślają. Olga Tokarczuk w swych utworach szanuje природę i wyraża pokorę dla świadectw przestrzeni. Wie bowiem, że opowiada ona sobą historie: miłości, narodzin, starzenia się, wojen, cierpienia i śmierci. Miejscem szczególnym, kryjącym w swoich konarach, liściach i dziuplach odciski palców i echo głosów, jest las. Człowiek przebywając w nim, pozostawia okruchy siebie, swoje emocje i doznania. Motyw przestrzeni lasu pojawia się w *Prawieku i innych czasach*. W powieści tej las to nie tylko świadek miłości Misi Niebieskiej i Pawła Boskiego, spacerujących leśną drogą i trzymających się za ręce, lecz także miejsce rejestrujące okrucieństwo i zoofilię Iwana Mukty.

Jedną z najpiękniejszych historii opowiadanych przez przestrzeń są koleje miłości. Olga Tokarczuk opisuje je m.in. w *Domu dziennym, domu nocnym* i w *Numerach*. W powieści ukazane jest poszukiwanie miłości, np. Krysia i Amos oraz jej realizacja w wątku „Ona i On”. Natomiast w *Numerach* zdarzenia rejestrują pokoje hotelowe i przedmioty znajdujące się w nich. Istotnym zagadnieniem tej prozy jest relacja: śmierć – przestrzeń. Ta ostatnia obserwuje moment, w którym żrenica zaczyna być martwa. Świadkiem śmierci Weroniki i Markiza z *Podróży ludzi Księgi* są góry, bohaterowie odchodzą ze świata w obecności horyzontu i słońca: „Weronika umarła, zanim słońce uwolniło się z pęt poszarpanego górskimi szczytami horyzontu”<sup>38</sup>; „Markiz odetchnął z ulgą. Opadł na torby i spokojnie patrzył

<sup>37</sup> O. Tokarczuk, *Podróż ludzi Księgi*, s. 45–46.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 195.

na zniżające się powoli słońce i zieloną dolinę. Czerwień i zieleń zmywały z jego oczu zmęczenie [...] Markiz widział niebo i ziemię spięte gasnącą broszą słońca, widział powolny ruch kolorów przechodzących z intensywności w uspokojenie pasteli”<sup>39</sup>.

Nie można przecenić roli przestrzeni w powieściach Olgi Tokarczuk. Współistnieje ona z człowiekiem, opowiada historie, jeśli tylko umiemy i chcemy, możemy je odczytać. W takiej konwencji została zbudowana ostatnia powieść. W tej skarbnicy historii niezwykłych można przez przestrzeń dotrzeć do problemu transwestytyzmu (Kumeris i Paschalis), alkoholizmu (Marek Marek) i świętości.

## 5. Oswajanie miejsc

„Sama jestem przywiązana do miejsca, w którym żyję. Kiedy gdzieś się chociaż na krótko osiedlam, zaraz mam potrzebę osvajania tego miejsca przez na przykład rozciąganie go w przeszłość, szukanie, czym było to miejsce, zanim ja się w nim pojawiłam. [...] Zresztą miejsca też żyją; duch miejsca żyje i wpływa na ludzi”<sup>40</sup>.

Miejsca są dla pisarki żywiołami, dlatego podejmuje ona w swej twórczości próbę okiełznania ich. Narrator i bohaterowie jej książek pragną oswoić i uporządkować miejsca w przestrzeni, stworzyć ich hierarchię. Nie jest to zadanie łatwe i dlatego nie zawsze udaje się je zrealizować. Taki trud podejmuje m.in. Izydor w *Prawieku i innych czasach*. Pełen pasji zestawia i sumuje doświadczenie, wiedzę i przedmioty, by uzyskać satysfakcjonujące rozwiązanie. W swych badaniach formułuje twierdzenie, że większość rzeczy ważnych określa liczba cztery, np.: Zima, Wiosna, Lato, Jesień; Zachód, Wschód, Północ, Południe; Lewe, Prawe, Góra, Dół; Kwaśne, Słodkie, Gorzkie, Słone; cztery podstawowe operacje algebraiczne: Dodawanie, Odejmowanie, Mnożenie, Dzielenie oraz czasoprzestrzeń, na którą składają się: Przestrzeń, Przeszłość, Teraźniejszość i Przyszłość. Motywacją takich działań jest ogromna chęć zrozumienia otaczającego świata, który często go przerasta. To próba odnalezienia prawdy i korzeni, które uczyniłyby wszechświat bliskim i bezpiecznym, dlatego właśnie pojawia się u bohaterów Olgi Tokarczuk bardzo silne przywiązanie do miejsc, do własnych wsi, miast, domów, foteli i łóżek. Powstają między nimi irracjonalne więzi, oparte przeważnie na takich mechanizmach psychologicznych jak przyjaźń czy bezinteresowna sympatia. Kwestia oswojenia miejsca, rozumianego jako dom, przedstawiona jest najobszerniej w *Domu dziennym, domu nocnym*.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 204.

<sup>40</sup> *Kwestia postrzegania. Z Olgą Tokarczuk rozmawia Agata Koss*, „Kresy” 1997, nr 2, s. 37.

W powieści tej szczególnie dwie postacie, narratorka i Marta, są silnie związane z przestrzenią własnych domów. Charakteryzuje się to „mieszkaniem intensywnym”, czyli świadomością miejsca, w którym gotują, szyją, myślą, śnią i obserwują. Narratorka we własnym interpretowaniu rzeczywistości patrzy dalej i tworzy nowy, irracjonalny wizerunek domu jako miejsca nieskończonego, bez adresu. W obu domach mieszka równocześnie.

## 6. Przestrzeń a człowiek

Przestrzeń może być obca lub bliska, przerażająca lub współodczuwająca i dająca bezpieczeństwo. To bohaterowie powieści i ich odbiorcy dokonują jej interpretacji. Noc wypełniona gwiazdami może potęgować uczucie wyobcowania i samotności, ale może też stać się słonecznym dniem, jeśli tylko spotkamy się z życzliwością. W pisarstwie Olgi Tokarczuk zostało ukazane oddziaływanie człowieka na przestrzeń i przestrzeni na człowieka. On postrzega ją poprzez własne nastroje, ta zaś uspokaja, opowiadając historie. Miejsca i ludzie mogą się do siebie upodabniać. Proces taki obserwujemy w *Domu dziennym, domu nocnym*, w którym jedna z bohaterek, Marta, subtelnie i magicznie upodabnia się do własnego domu, ale jednocześnie i dom przesiąka temperamentem i osobowością kobiety: „Dom Marty jest do niej podobny – tak jak ona nie zna niczego, ani Boga, ani jego stworzeń, ani nawet siebie samego, nie chce niczego wiedzieć o świecie. Jest w nim tylko jedna chwila, tylko teraz, ale ogromne, rozciągnięte we wszystkie strony, przytłaczające, nie dla człowieka”<sup>41</sup>. Własne miejsce na ziemi daje nieśmiertelność, czyli to, o co każdy zabiega, owo wydłużenie trwania w czasie i przestrzeni. Dla Olgi Tokarczuk również jest to ważne zagadnienie, obok którego nie potrafi i nie chce przejść obojętnie. Dlatego też w ostatniej swej powieści wkłada w usta Marty słowa, które mogą stać się sentencją czy mottem życiowym: „Jeżeli znajdziesz swoje miejsce – będziesz nieśmiertelna”<sup>42</sup>. Tego zdaje się życzyć swoim odbiorcom pisarka.

## 7. Zakończenie

Olga Tokarczuk ukazuje czytelnikowi „przestrzeń wielką”, bowiem dokłada starań, by przedstawić ją w sposób wyczerpujący. Czym jest przestrzeń dla bohaterów stworzonych przez autorkę? To obszar sięgający

<sup>41</sup> O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*, s. 275–276.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 168.

swą powierzchnią tego, co przed nami, za nami, nad nami, pod nami i obok nas. Reprezentuje układ szóstkowy: przód, tył, góra, dół, prawo, lewo, ale to tylko złudzenie. W pisarstwie Olgi Tokarczuk istnieje jeszcze jeden kierunek przestrzeni, który sprawia, że zamyka się ona w magiczny schemat siódmkowy. Ten ostatni kierunek, jest w głąb człowieka, w jego myśli i przeżycia, jest jednakowo ważny, jak sześć pozostałych. „Miejsce to bezpieczeństwo, przestrzeń to wolność: przywiązani jesteśmy do pierwszego i tęsknimy za drugą”<sup>43</sup> – napisał amerykański profesor geografii Yi-Fu Tuan. W utworach Tokarczuk jest podobnie. Miejsca wiążą się ze spokojem, wyciszeniem, ciepłem i bezpieczeństwem, a przestrzeń jest kojarzona z wolnością. Autorka idzie dalej w sposobie interpretowania wszechświata. Próbuje nadać pojęciom cechy przeciwne: miejsce może stanowić o wolności stworzonej przez człowieka, która nie jest rozumiana jako pułapka (klastrofobiczne skojarzenia pojawiają się rzadko), natomiast przestrzeń może zapewnić bezpieczeństwo, jeśli tylko zostanie podjęta próba zadomowienia w niej i jej oswojenia. Bohaterom prozy Olgi Tokarczuk z dużym powodzeniem udaje się to osiągnąć.

*Olga Fliszewska*

#### THE SPACE IN THE LITERARY WORK OF OLGA TOKARCZUK

(Summary)

The article presents and analyses types of space existing in the literary output of Olga Tokarczuk. The author focuses on exploring two triple divisions of this phenomenon. First division deals with an area understood as both open and closed sites, and objects. The second division distinguishes realistic space (specific events and places), internal (a hero's psychology and a relationship between a human being and a place) and mythical (placing reality in myth).

<sup>43</sup> Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 13.